GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 306. We Wtorek dnia 31. Grudnia. **1844.**

Z powodu Swięta Nowego Roku, Gazeta dopiero w czwartek dnia 2. Stycznia roku nastep. wydana bedzie.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się 4tym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . . 1 Tal. $18\frac{3}{4}$ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 31. Grudnia 1844.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Petersburga, dnia 20. Grudnia.

Do Generała Artylleryi, Generała Adjutanta Suchozaneta, z dnia 1. Grudnia 1844.

»Roztrząsnąwszy ze szczególną uwagą wasze zdanie sprawy o stanie Akademii Wojennéj, złożone Mi przez Ministra Wojny, z rzetelném zadowoleniem widzę, że ta wyższa szkoła, doskonaląc się od roku do roku, szybko dosięgła pożytecznego celu swego ustanowienia. Najlepszym tego dowodem jest, iż dostarczyła armii Naszéj wielką liczbę dobrych oficerów Sztabu Generalnego, którzy się odznaczają, tak przez swe moralne przymioty, przez znajomość téj gałęzi służby, jak i przez dokładne i pochwalne pełnienie wszystkich swych obowiązków. Przypisując waszéj troskliwości i umiejętnéj działalności tak stałe postępy w kształceniu oficerów Akademii Wojennéj, postępy jawnie ziszczające zasadę na któréj była oparta ta pożyteczna instytucya, wynurzam wam za ten nowy dowód gorliwości w długim waszéj służby zawodzie, zupełną Moją wdzięczność i ku większemu jéj oznaczeniu, Rozkazałem zaliczyć syna waszego, Pazia Alexandra, Paziem-pokojowym Dworu Mojego.

Z nad granicy polskiéj, dn. 11. Grudnia.

(Gaz. Szląska.) Książę Paszkiewicz odebrał obostrzone instrukcye z Petersburga i zlecenie, aby złemu duchowi pochodzącemu z zagranicy z całą energią systematu ruskiego oparł się; działać ma mianowicie na młodzież. W skutek téj instrukcyi mówią o puryfikacyi stanu nau-

czycielskiego w Polsce i o wyraźnym rozkazie, żeby żadna familia polska z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, guwernerów sprowadzać nie odważyła się. Miano też dokładny spis Polaków będących na uniwersytetach zagranicznych, niemniéj wykaz drukarń w Królestwie posłać do Petersburga.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 17. Grudnia.

Donieśliśmy już, że Don Francisco Castellon, pełnomocny minister dwuch państw środkowéj Ameryki, Nicaragua i Honduras, przybył do Paryża. Miał on pełnomocnictwo do uzyskania interwencyi Francyi: 1) W sprawie portu San Juan del Norte nad Oceanem Atlantyckim blokowanym przez Anglików; 2) żądać zadość uczynienia za znieważenie terrytoryum rptéj Nicaragua, którego się dopuścił generalny intendent kolonii angielskiéj w Belize, P. A. Macdonald, który w r. 1841. w porcie San Juan de Nicaragua wziął przemocą intendenta tegoż portu, Pułkownika Don Manuela Guyano. 3) Pan Castellon miał jeszcze żądać wynadgrodzenia dla miasta Nicaragua za szkody poniesione w czasie blokady 1842. roku; 4) żądać zadość uczynienia za postępowanie Kapitana angielskiego brygu »Caribdis«, Pana J. Macdonald, który zmusił administracyę Portu San Juan de Nicaragua do podpisania aktu zeznającego, że port ten należeć ma do Króla kraju Moscitos; 5) żądać, by Anglia uznała prawdziwe granice rptéj Nicaragua, tak jak one są ustanowionemi i opisanemi w konstytucyi 1836. roku. Rpta Honduras żądała także ze swéj strony za pośrednictwem Francyi, uznania jéj granic i powrócenia jéj wyspy Roalan, w r. 1839. przez głównego intendenta osady »Belize« zajętéj, wraz z stósownem wynadgrodzeniem. Oprócz tego rpta Nicaragua ofiarowała Francyi korzyści wszelkie przed wszystkiemi innemi narodami w budowie kanału lub drogi przez międzymorze Panama, i chciała uznać nad sobą protektorat Francyi. Teraz zaś Pan Castellon opuścił Paryż nic od Pana Guizot nie zyskawszy, który, by nie obrazić Anglii, nie chciał przyjąć ani protektoratu, ani też podjąć się interwencyi.

Gazetom hiszpańskim, co Króla Francuzów za artykuły Dziennika Sporów o ministeryum Narvaeza odpowiedzialnym czynić chcą, ministeryalny Globe tak dzisiaj odpowiada: »Nie tylko w Hiszpanii, lecz nawet i we Francyi uderzająca między ludźmi zachodzi nieświadomość o stósunkach między konserwatywnémi gazetami i gabinetami albo koroną. Zdaniem naszém nie ma władzcy w Europie, któryby na dzienniki, bądź pochwalające bądź też ganiące go, tak mało zważał, jak Ludwik Filip. Król nie przypisuje prassie tak wielkiéj władzy, jak powszechnie sądzą. Zdaniem naszém zdolna ona zaiste, aby nie tylko ludźmi, lecz też myślami kierować i dziennikarstwo najskuteczniejszym sposobem aby złe albo dobre myśli rozszerzać; rozumiemy więc, że prasa rządowi równie jak wszystkiemu innemu przewodniczyć powinna. Król Francuzów przeciwnie, jakkolwiek wielkie obydwom władzom państwa wpływy przypisuje, czwartéj władzy, t. j. prasie, zawsze tylko bardzo ograniczone znaczenie przyznawał. Wiadomo to wszystkim N. Pana otaczającym osobom, że N. Pan żadnych gazet nie czytuje, ani Dziennika Sporów ani Nationala. Co się Książąt dotyczy to niejeden z nich może więcéj czytuje Nationala aniżeli Dziennika Sporów, Reforme aniżeli Globe a w tém dowodzą taktu i rozumu, bo lepiéj zwracać oko swoje na przeciwnika, aniżeli na przyjaciela. Dość, śmiało twierdzimy, że to co gazety radykalne dworem zowią, wpływom i kierunkom politycznéj prassy jest niedostępném. Dziennik Sporów nie zawisł od Króla, broni on rewolucyi lipcowéj z własnego przekonania.«

Kościół St. Eustache, który wczoraj w południe przez nieostróżność robotnika przy świecy pokostowaniem organów zatrudnionego, już się palić zaczął, szczęśliwie uratowany został, ale wspaniałe organy, 300,000 fr. wartujące i dopiero ostatniemi czasy nakładem 60,000 fr. naprawione, stały się niestety! pastwą płomieni. W ciągu godziny pożar całkiem przytłumiono.

Z dnia 18. Grudnia.

Po rewolucyi Lipcowéj zniesiono tak nazwaną mszą Ŝgo Ducha, którą przed otworzeniem Izb odprawiano. Późniéj odprawiano ją znów wprawdzie, ale bez poprzedniego zapowiedzenia. W tym celu zapowiada ją Monitor po raz pierwszy formalnie, ogłaszając, że Arcybiskup Paryski nową kaplicę Izby Parów pobłogosławi i dnia 27. b. m. czytać będzie mszą, na którą wszystkich Parów zaproszono. Oppozycya wnosi z téj manifestacyi, że rząd nie zaniechał jeszcze myśli przywrócenia ławy Biskupiéj w Izbie Parów.

Zdaje się, że rząd obawia się nowych zamachów Ludwika Napoleona; obostrzono środki ostrożności w zamku Ham; powiadają, że Książę ten zrzekając się wszelkich roszczeń Pretendenta porozumiał się z partyą radykalną. Zapowiedziane pamiętniki Generała Montholona

służyć mają za manifestacyą. Alexander Dumas, który pamiętniki te redaguje, powrócił z Hamu, gdzie Generałowi Montholon na rachunek Prassy 14,000 franków jako pierwszą ratę płacy zawiózł i codziennie u stołu Ludwika Napoleona jadał.

Z dnia 19. Grudnia.

Generał Lamoricière, tymczasowy Gubernator Algieryi, bawi wciąż jeszcze w Oranie, i jak słychać zamieszka tamże na czas dłuższy, gdyż właśnie w téj części osady nad najważniejszemi sprawami osady czuwać należy. W ciągłych on podobno stósunkach zostaje z rządem Marokkańskim. Constitucionel utrzymuje, że tenże rząd gorszą jeszcze teraz odgrywa rolę, aniżeli przed zawarciem pokoju. Abdel Rhaman zdaje się mieć to przekonanie, że Francya z nim podołać nie potrafi, i dla tego hardo się stawia. I tak podobno głównego warunku w ugodzie Tangerskiéj tyczącego się Abdel Kadera, wcale dopełnić nie chce. Z drugiéj strony utrzymuje rzeczony dziennik, że żadnych nie przedsięwzięto środków ku zakreśleniu granic pomiędzy obydwoma krajami, i zdaje się być do prawdy podobną, że rzecz ta nową zrodzi nieprzyjaźń. Wreszcie nie nastąpiła żadna wymiana jeńców; Marokkanie zabrani przez wojsko francuzkie pod Isly i pod Mogadorem zamknięci są jeszcze w cytadeli Mers el Kebir, a Francuzi, którzy w ręce Marokkan wpadli, więzieni są w głębi kraju Marokkańskiego.

W urzędowym texcie traktatu pokoju z Marokkiem zawartego nazwano Ludwika Filipa Cesarzem Francuzów, ponieważ w czynnościach z Książętami Mahometańskimi od czasów Franciszka I. było zwyczajem, Królów Francuzkich Cesarzami mianować. Pełnomocnik Marokański Sid-Bu Selam mianowany jest »agentem dworu przez Boga bardzo wyniesionego.«

W ostatnim czasie nadmieniały znów niektóre dzienniki o projekcie zaślubienia Księcia Montpensier z Infantką hiszpańską Ludwiką, siostrą Królowéj Izabelli. Zapewniają teraz, że Lord Aberdeen Panu Guizotowi kategoryczną przesłał notę, w któréj oświadcza, że wszelkie zaślubienie jakiegokolwiek członka dynastyi Lipcowéj z jedną z Infantek hiszpańskich Anglia za casus belli uważać będzie.

Generał Capaz, minister wojny za Esparterry, i Generał Rodil otrzymali w Bordeaux, gdzie osiedli, wezwanie od rządu hiszpańskiego, aby w Madrycie stanęli dla wytłómaczenia się z udziału w spisku przeciw rządowi Królowéj Izabelli. Obadwaj Generałowie zapozwaniu temu zadosyć uczynić nie chcieli, gdyż mają przekonanie, iżby na mocy fałszywych świadectw potępieni zostali. Generał Capez był Prezesem sądu wojennego, który Generała Diego Leona na śmieć skazał. Pan Alexander del Castillo, który jako poseł hiszpański w Rzymie przebywał, zamyślał z Bordeaux do Madrytu wyjechać. Zaręczał, że zaślubienie Hrabiego Trapani z Królową Izabellą przez prokuracyą za uskuteczniońe uważać należy.

Powiadają, że Deutz, który Księżną Berry był zdradził, przyciśniony długami i w najgłębszéj nędzy pogrążony, na podanie Pana Delessert do szpitalu na Rue de la Huchette przyjętym został.

Po dwutygodniowych naradach ustanowiono nareszcie budżet na r. 1846. Rezultaty tegoż są bardzo pomyślne, gdyż wykazuje się przewyżka przychodu na 2,800,000 fr., jakkolwiek minister finansów w obrachunku swoim tylko rezultaty ostatnich miesięcy z r. 1843. i pierwszych z r. 1844. przyjąć mógł. Takowy stan rzeczy byłby nader pomyślny, jeźli tylko kredyty supplementarne, które corocznie tak znaczne summy pochłaniają, temuż stanowi innéj nie nadadzą postaci.

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Grudnia.

Podczas reprezentacyi »Rokoszu w Seralu« w teatrze Drurylane wydarzył się smutny przypadek. Miss Klara Webster, przedstawiająca jednę z Odalisek haremu, zbliżyła się w lekkich swych sukniach nadto do transparentu gazem oświeconego, który wodę wystawiał, i zapaliła się płomieniem. Okropne powstało zaburzenie w teatrze, kiedy paląca się aktorka po scenie biegała, a z początku żaden z współgrających aktorów zbliżyć się do niéj nie śmiał. — Ugaszono nareszcie ogień przez to, że ktoś z służby scenicznéj na nieszczęśliwą tę wpadłszy, płomień ciałem swoim przytłumił. Pomimo to młoda baletniczka tak niebezpieczne poniosła rany, że jakkolwiek pomoc lekarska czémprędzéj zaradzić się starała, wyzdrowienie jéj wątpliwem jest. (Podług późniejszych wiadomości już umarła.)

Nowy drewniany parostatek »Sylphe« należący do towarzystwa woolwichskiego, wypływając wczoraj z poza grobli greenwichskiéj i udając się do Woolwich, podczas gęstéj mgły, tak silnie uderzony został przez parostatek żelazny »Orwell,« idący z Ipswich do Londynu, że rozpękł się prawie na dwie połowy i natychmiast, wśród krzyku passażierów będących na obudwóch statkach, tonąć zaczął. Rzuciło się natychmiast z 30 majtków do czółen, aby za-

łogę i znaczną liczbę passażierów »Sylphu« wyratować, których uderzenie po części z pokładu do Tamizy wrzuciło. Większa część tych osób, jak słychać, szczęśliwie dostała się do brzegu, nim jeszcze »Sylphe« całkiem zatonął. — Obawiano się z początku śmierci 17 osób, okazało się jednakże, że tylko 2 lub 3 osoby życie utraciły, lecz wiele z nich rannych lub też chorych w skutek przelęknienia i przeziębienia się w wodzie. Drewniany parostatek zupełnie jest rozbity, lecz »Orwell,« który rozbitków przyjął i na ląd wysadził, żadnéj prawie szkody nie odniósł. Kapitan Orwellu zdaje się zupełnie niewinnym, ponieważ »Sylphe« w czasie mgły wszedł mu w drogę, a podług świadectwa załogi obadwa statki spostrzedz się nie mogły, chociaż z brzegu wyraźnie starcie się ich słyszano.

Szwajcarya.

Z Lucerny, dn. 19. Grudnia.

Na dzisiejszém posiedzeniu wielkiéj rady, na którem rozprawiano o lucernskich wypadkach, oświadczył między innemi pan Bluntschi: że wojna religijna i domowa groziła związkowi szwajcarskiemu; Bóg albo przypadek, zdaje się, iż Bóg, wstrzymał jéj wybuch; byłoby to zadaniem i powinnością Zurychu grożącą Szwajcaryi wojnę domową powstrzymać. Uzbroiło się już w tym celu rzeczone miasto, aby w potrzebie z przemocą wystąpić. Rząd oświadczył się za pokojem religijnym, uzasadnionym na wzajemnym szacunku stronnictw religijnych. Polityka wznosi się nad wszelkie wyznanie, a gdzie kościół rości sobie prawo kierowania państwem, tam powinien zostać odpartym. To się osobliwie tyczy ultramontanizmu. Zurich nie pochwala powołania Jezuitów, i oświadczyło już swoje zdanie w téj mierze mieszkańcom Lucerny. Niebezpieczeństwo zewnętrzne pozornie tylko przeminęło. Wielce by się omylił każdy, któryby stan obecny wziął za stan zupełnego pokoju. Niebezpieczeństwa rozliczne są jeszcze i wystąpią wkrótce gwałtowniéj; ostatnie wypadki dowiodły Europie, że związek szwajcarski rozpada się w swéj spójni. Nowe zerwanie sprzymierza odpokutować należy; jeźli się to nie stanie, w tedy żaden stan nie może być pewnym, czy nań jutro zbrojnie nie napadną. Lecz i dążności ultramontańskie wstrzymać potrzeba. Sprawa Jezuitów stała się teraz sprawą całego związku. W powołaniu Dr. Strausa widać było także niebezpieczeństwo duchowe, takie same jak teraz w powołaniu Jezuitów, tylko zupełnie odwrotne. Jezuici nie chcą zniweczyć kościoła jak tamten, lecz ujarzmić państwo. Żałować trzeba, iż większość obywateli lucernskich nie poznała niebezpieczeństwa z równym taktem jak lud zurychski swoje rozpoznał. Jeźli ma się w istocie złemu zaradzić, wtedy katolicka Szwajcarya musi się szczerze do tego przyczynić. On równie jak inni uważa rewolucyą lucernską tylko za rozruch, odradzał wszakże od tego przez rok cały i słowy i pismami swemi. Jednakże liberalni Lucernczycy mają to przekonanie, że konstytucya jest nadwerężona, i że nie można za pomocą veto przedziurawiać konstytucyi. W tém zaś widać, jeźli nie usprawiedliwienie, to przynajmniéj znaczny powód do buntu. Jezuici chcą nietylko ujarzmić państwo, ale nawet ujarzmić ducha ludzkiego. Zaczęli nawet sami sobie pomagać! Ich powołanie stało się pochodnią wojny domowéj. Ogień tli jeszcze pod popiołem. Odzywa się ogólna odraza przeciw powołaniu Jezuitów i wkrótce wicher petycyi pociągnie przez całą Szwajcaryą; oby tylko inna nie zerwała się burza; niechaj Bóg od tego uchroni. Trzeba wystąpić przeciw ultramontanizmowi; tak się okaże honór narodowy. Lud kantonu zurychskiego nie zadługo się zdecyduje. — W tym samym duchu prawiła także reszta mówców.

Kanton Lucern. — Aresztowania idą ciągle swoim trybem. Żołnierze, co w Hochdorf oberzystę aresztować mieli, opór stawiającego a potém ujść chcącego zastrzelili. Konfiskata majątku ustawą wprawdzie zabroniona, pomimo tego na majątki uszłych i obecnych obywateli nie tylko arest kładą, lecz takowe też sądom wydają.

— — Na mocy Okólnika z d. 18. Grudnia wydanego do wszystkich stanów wnoszą wójt i rada rządowa następującą uchwałę sejmową:

»1) Wszelki zbrojny, bez urzędowego rozporządzenia rządu kantonowego wystawiony korpus (tak nazwane pułki wolne) uznaje się w obrębie całéj Federacyi za nieprawny i zakazany. Wszystkich stanow skonfederowanych uprasza się, aby zasadę tę do swego prawodawstwa kantonalnego przyjęły i stósowne uczyniły kroki ku temu, iżby się pułki takowe nie tworzyły i ziemi innego kantonu nie niepokoiły. 2) Kantony, z których pomimo to podobne pułki zbrojne, lub też pojedyńcze osoby uzbrojone w zamiarze zamieszania prawnéj spokojności i porządku na ziemię innego kantonu wpadają, są obowiązane, osoby z wyprawy takowéj powracające na drodze sądu wojennego jako buntowników ukarać. 3) Gdyby się kanton który miał wzbraniać dopełnić obowią-

zków uchwałą niniejszą nałożonych, natenczas Federacya przeciw kantonowi takiemu wystąpić powinna.«

Końcem zapobieżenia powtórnym napaściom z zewnątrz postanowił rząd uorganizować pospolite ruszenie, do którego należy każdy mężczyzna broń nosić zdolny.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, d. 14. Listopada.

W Bośnii znowu wszystko wre; obcy agenci, osobliwie z Serbii, w połączeniu z opór stawiającymi Franciszkanami lud do nieposłuszeństwa i oporu przeciw rządowi tureckiemu i do odmówienia podatków podburzać mają, prawiąc mu o połączeniu Bośnii z Serbią. I w Hercegowinie wzbraniają się płacenia podatków, a w Kolasinie wybuchnął dość rozgałężony spisek, co Wezyra Mostaru do koncentrowania wojska spowodowało. Podobnie w tureckiéj Albanii zaburzenie trwa ciągle, Seriasker Reszyd basza z wojskiem swojém stoi pod Dibrą i Tetową, miał on baszę Dibry złożyć z urzędowania i posłać do Konstantynopola. W Scutari ogłoszono ferman sułtański, zabraniający wywierania pomsty krwi. Położenie katolików w tém baszaliku jest podobno bardzo smutne. Hultajstwo czarnogórskie nie ustaje od czasu do czasu wykonywać napadów na Hercegowinę turecką, niepokoi ono także granice Dalmacyi.

Grecya

Z Monachium, dnia 20. Grudnia.

Dzisiejszego rana nadeszła oczekiwana już od dni kilku poczta grecka. Treścią wszystkich wydanych listów jest to, że nigdy jeszcze spokojność stolicy nie była mniéj zamieszaną, jak w ostatnim czasie, że mieszkańcy stolicy i całego kraju wolni byli od wszelkiego umiesienia politycznego, że natomiast w wyższych sferach tym większy ruch panował, gdyż wzajemne intrygi wszelkiemi środkami knowano. Pod tym względem zawierają już gazety greckie niektóre wzmianki i szczegóły; to jednak prawda, że jedność między prezesem ministeryalnym a ministrem finansów znów się nieco ustaliła. Tylko okolice północne nagabywane są jeszcze od band, a w Morei zaczynają się znów budzić namiętności polityczne. W Atenach wielkie było życie z powodu obecności wielu gości, i leawo która pora obfitszą była w uczty, bale, obiady, jak niniejsza. — W miarę jak gospodarze podobnych zabaw do téj lub owéj partyi należą, nie omieszkują dzienniki i tym schadzkom nadawać znaczenie i zamiary polityczne.

Badanie oborów w izbie deputowanych jeszcze się nieskończyło, chociaż już dwa miesiące temu, jak je rozpoczęto. Tymczasem silą się tylko partye na domysły przyszłéj większości w izbach; przed obradami nad adressem do króla nie da się nic pewnego w téj mierze powiedzieć.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z Londynu, dnia 17. Grudnia.

Statek parowy przywiózł wiadomości z Nowego-Yorku z dnia 1 Grudnia. Ostateczny rezultat wyboru na Prezesa jest: Głosów w ogóle 275; Clay miał ich 105, Polk 170; większość 65 głosów na stronę Polka. Posiedzenie kongressowe zagajone być miało dnia 2. Grudnia, a programu Prezesa spodziewano się dn. 4. lub 5. w Nowym Yorku. Niecierpliwie oczekiwano jego osnowy i skazówek pod względem polityki, jakiéj się Polk trzymać zamyśla. American powiada, że program ten zwróci przede wszystkiem uwagę na kwestyą Texaską i radzić będzie zapewne, aby się ściśle z Texasem połączyć. Zdaje się także podobną do prawdy, że program ten co do okupacyi Oregonu stanowczo się wyrazi. Obadwa te przedmioty, jako też postępowanie niektórych korsarzy angielskich nad brzegiem afrykańskim względem północno-amerykańskich okrętów, mogłoby łatwo wielkie wywołać nieporozumienia. — Co do kwestyi Texaskiéj, wszystkie Stany Zjednoczone mocno się nad nią zastanawiają. Pan Ingenoll, jeden z najznamienitszych demokratów w kongresie, odpowiadając na zaproszenie, aby w obradzie nad tą kwestyą miał udział, ogłosił artykuł, w którym oświadcza, że Louisianę za osobną ale nie za oddzielną część Texasu uważa i dla tego na wszelki sposób do połączenia obojga dążyć będzie. Powiada wprost, że jeśliby się Anglia lub inne jakie mocarstwo europejskie »słowem lub uczynkiem, dyplomacyą, protestacyą, namową lub interwencyą« do kwestyi Texaskiéj wmieszać miało, wtedy Stany północno-amerykańskie ze swéj strony protestowaćby musiały. — »Jeśli Texas, powiada, wolnym być ma, życzymy sobie i my, aby wolnym był, i nie dopuścimy żadnéj oppozycyi angielskiéj, francuskiéj lub mexykańskiéj.« — Skarga wytoczona przeciw hrabstwu Filadelfii o wynagrodzenie szkody wynikłéj ze zburzenia katolickiego klasztoru zakonnic w Filadelfii, co było skutkiem zaburzeń tamecznych w miesiącu Maju, została teraz przed Sąd najwyższy rozstrygniona. Sędzia zawyrokował całkiem na korzyść powodu (skarżących), równie jak Jury, skutkiem czego

przyznano powodowi wynagrodzenie 6,468 dolarów.

Kuryer Montrealski donosi, że dnia 19. Listopada wysłano stamtąd oddział wojska do Lachiny, aby odebrać znaczną liczbę broni palnéj znajdującéj się w ręku robotników około kanału. Kuryer uważa to rozdanie broni pomiędzy robotników za będące w związku z krwawemi artykułami dziennika Picot przed oborami, tudzież z zamachami zabójstw, które podburzeniom Picota przypisuje.

W Nowym Yorku odebrano wiadomość z Bahii, że w Macejo wybuchło zaburzenie i że wygnano Prezesa. Wysłano z Bahii dwa okręty wojenne na poskromienie buntu.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Jeżeli niesienie ulgi nieszczęśliwym, potrzebą jest ludzi wykształconych, staje się ono względem współrodaków i synów jednéj rodziny, najpierwszym i najświętszym obowiązkiem. Bracia nasi w Królestwie Polskiém ponieśli w tym roku jak najdotkliwsze klęski, na jakie kraj wyłącznie rólniczy, narażonym być może. Nietylko sprzęt tegoroczni, przez wylewy rzek, całkowicie utracili, ale jeszcze pozbawieni możności uprawienia i obsiania swych pól, żadnych na rok przyszły z ziemi dochodów spodziewać się nie mogą. Powodowani braterskiém współczuciem, które się u nas za nadejściem tych smutnych wieści, tak głośno objawiło, niżéj podpisani, udali się do rządu z prośbą o pozwolenie zbierania składki na korzyść nieszczęśliwych kmiotów nadwiślańskich. Pozwolenie to udzielone im zostało przez JW. Naczelnego Prezesa. — W sprawie więc tak świętéj udają się oni do serc wszystkich prawych obywateli, czułych na nędzę współrodaków, z prośbą aby swe składki na ręce podpisanych składać raczyli. Lista składkujących będzie ogłoszona w Gazecie Poznańskiéj.

Gustaw Potworowski. S. Chłapowski. M. Żółtowski. M. Mielżyński. K. Morawski. Edw. Potworowski. J. Bniński.

(Z Tyg. Petersb.)

Znane pismo Revue Britannique, wydawane w Paryżu i zawierające treść najciekawszych rzeczy literatury peryodycznéj angielskiéj umieściło artykuł następujący:

»Czy mogą władze żywotne pozostać zawieszonemi przez czas nieograniczony i potém znowu wrócić do swego przyrodzonego biegu? Nie wolno powątpiewać o tém w obec codziennego doświadczenia z mnóstwem przypadków asphyxyi i katalepsyi. Lecz żeby było w mocy człowieka sprawić te kolejne przemiany życia i śmierci, zatrzymać w jestestwie żyjącém czucie, ruch i grę organów, krążenie płynów i potém według żądania i po upływie dowolnie zakreślonego czasu przywrócić wszystkie te funkcye do stanu normalnego; żeby można było tym sposobem zachować źwierzęta za życia przez wieki; jak niegdyś Egypcyanie przechowywali je po śmierci; jest to porządek rzeczy, który dotąd poczytywano za należący do sfery mithologii. Professor van Grussellback, ze Stockholmu, uderzony fenomenami długowieczności zwierzęcéj, mianowicie powodem znalezienia żywéj ropuchy w odłamie skały wapiennéj, gdzie podług wszelkich obrachowań geologicznych musiała zostawać przez kilka lat tysięcy, powziął myśl wybadania i przywłaszczenia sobie téj tajemnicy przyrodzenia. Po dwudziestu dziewięciu leciech pilnego śledzenia i doświadczeń czynionych na przeszło 60,000 indywiduach rozmaitych źwierząt jako ryb, płazów i t. d. uczony ten poważył się nakoniec przenieść swe proby na naturę ludzką. Process którego używa zależy jedynie na zniżaniu stopniowém temperatury aż do przyprowadzenia indywiduów za pomocą zimna do stanu zupełnéj odrętwiałości, wystrzegając się uszkodzenia organów i nadwerężenia tkanek. Wprawieni w ten stan, podług słów uczonego professora, ludzie mogą zostawać seciny, tysiące lat i z tego snu wiekowego powstać potém równie świeżemi i zdrowemi, jak byli w chwili doświadczenia. Między innemi ciekawościami, które P. Grusselback posiada, jest mały wąż, który, sztywny i zimny jak kawałek marmuru, skropiony pewnym pobudzającym płynem, staje się tak ruchawym i rzeskim, jak był w chwili kiedy go złowiono. Professor zostawił go przez sześć lat w stanie zdrętwienia, wprzód nim po pierwszy raz przywołał do życia. Lecz wśród przedmiotów wystawionych w pracowni P. van Grusselback jeden wzbudza w najwyższym stopniu uwagę i interes. Jest to młoda szwedka, zdająca się mieć około lat dziewiętnastu. Skazana na śmierć za dzieciobójstwo została wydana Professorowi na subjekt do doświadczeń. Prócz lekkiéj bladości, która twarz jéj okrywa, nie różni się na pozor od osoby słodkim snem uśpionéj, lubo podług słów Professora od dwóch już lat zostaje w tym stanie nieczułości zupełnéj. Po pięciu dopiero leciech P. van Grusselback obudzi ją z letargu i objawi całemu światu swój cudowny wynalazek (??).« i t. d.

(Nadesłano.)

Kłótnie literackie.

Są rzeczy na tym świecie, o których mówić nie warto, a jednak czasem mówić trzeba — i to też tylko jest ich złą stroną — bo z resztą nikomu nie szkodzą. — Do takich bagateli nie wartych wspomnienia należą i małe kłótnie literackie; mówię małe — ucinkowe, przechercze, przekupniarskie, których ostatecznym rezultatem jest podrapanie, albo wzajemne obrzucenie się błotem. — Publiczność czytająca żadnéj z nich nie odnosi korzyści — najwięcéj chyba, że złośliwsi bawią się kosztem cudzéj skóry — a pokątnie z obu stron się śmieją. — Tak sobie zawsze myślałem widząc ujadających się dwuch pisarzy lub pismaków, a nawet i w ten czas, kiedy sam przymuszony byłem podnieść rzuconą rękawicę; — podobnież myśli zapewne i niejeden czytelnik Gazety, zwłaszcza teraz, kiedy znów świeży przykład podobnych płonnych utarczek mamy przed oczema. — Po co te kłótnie de lana caprina? Co może np. obchodzić publiczność, że tam jakiś P. M. z Krakowa nie podoba sobie w dzisiejszéj młodéj poezyi i młodych poetach naszych i że przeciw nim z nienajosobliwszemi wystąpił dowcipkami — a znów tam ktoś z Poznania odpowiedział mu wierszem, którego ani chwalić, ani ganić nie można — bo niewiadomo o ile krój jego zmienił się pod nożycami cenzorskiemi. Co komu do tego, czy P. M... w Krakowie lubi, lub nie lubi młodych poetów polskich? Uważał ci, że objawienie zdania jego w téj mierze, mogłoby wpłynąć na ukształcenie lub sprostowanie smaku czytelników polskich to mu należało wystąpić z godnością, jakiéj wymaga przedmiot i publiczność; — jeżeli zaś użył tonu rubasznego i niesmacznych konceptów — nie powinien się był dziwić, że mu nie odpowiedziano cukrowemi słowy i mógł był milczeniem oszczędzić czytelnikom Poznańskiéj Gazety dalszych równie przykrych konsekwencyi, jakie za sobą zawsze pociągają niezgrabne rozmazywania nieprzyzwoitych początków. — Po co się tu było mięszać Panu S... z lichem jakiemś wierszydłem, którego całą zaletą było to, że nam przypomniał non plus ultra śmieszności literackiéj: X. Praniewicza; — tak samo bowiem jak ten czcigodny prałat powiedział gdzieś:

»Dembiński z ochotą
Dowiódł tym postępkiem,
Że cnota jest cnotą,
Występek występkiem;«

z taką samą ścisłością logiczną starał się Pan S. dowieść w swoim wierszu, że głupstwo jest głupstwem, a rozum rozumem. — Czyż Pan S... myśli, że wolno jest żartować sobie z publiczności?... — Ale nie dość na tém; — zobaczmy jak małe absurda prowadzą do coraz większych — jeźli się na nich w początkach zaraz nie spostrzeżemy. — Zamiast odpowiedzi na wiersz P. S...., umieścił ktoś jako Motto dwa wiersze z Pana Tadeusza, z których jeden cokolwiek zmieniony. — Pan M..., czy P. S.... czy też ktoś trzeci, nie wiedząc jak się zdaje, o książce, która nosi tytuł: Pan Tadeusz, wziął tytuł książki za osobę żyjącą — i nuż jéj odpowiadać, nuż jéj prawić morały! Biedna książka; co ona zawiniła, żeby z powodu dwuch w niéj znajdujących się wierszy, napisał ktoś sześć czy ośm innych, z których pierwszy tak brzmi:

»Nie chcemy w przeszłość cofać kroki zgubne!«

Moi panowie! nauczcież się przynajmniéj gramatyki i rządu słów, jeżeli się chcecie kłócić po pismach publicznych. — Ale najlepiéj dajcie temu pokój. — Nic z tych baraszków nie przyjdzie publiczności — was wyśmieją — a poezya i talent pójdą swoją drogą i zajdą tam, gdzie im przeznaczono.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu,
Wydziału I.

Dobra ziemskie Babin z przyległościami w powiecie Wrzesińskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 32,490 Tal. 24 sgr., mają być dnia 17. Czerwca r. 1845. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biurze Sądu naszego.

Współwłaściciele i resp. wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

a. Józef Wincenty Prettwitz,
b. Ludwik Adam Prettwitz,
c. Helena z Kijewskich Prettwitzowa I. ślubu Bienkowska i Teodor Prettwitz małżonek jéj, oraz
d. Wawrzyn Kąsinowski,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 6. Listopada 1844.

W celu zaspokojenia wszystkich po św. p. Melanii z Drwęskich Szczaniecki pozostałych kredytorów zjadę dnia 15. Stycznia 1845. do Głupoń.

Wzywam więc tych wszystkich, którzy swoje pretensye do massy likwidacyjnéj podali a jeszcze dotąd zaspokojonemi przez mnie niebyli, aby się tegoż dnia do Głupoń wstawili, gdzie pieniądze im się należące wyliczyć jestem gotów.

Opiekun małoletniéj Stanisławy Honoraty Szczaniecki.
Ignacy Lipski.

Karty z powinszowaniem NOWEGO ROKU,

kolorowe, białe, w bronzie i w kolorach prasowane, także i na krepie, poleca

Louis Merzbach
przy Nowéj ulicy Nr. 14.

Przedaż tryków.

Szczęśliwe odchodowanie owiec z nabytéj przed kilkoma laty z Xiążęcia Lichnowskiego pepinierji w Borotinie a w dobra Lampersdorff powiatu Oleśnickiego (w Pruskim Szląsku) przesiedlonéj owczarni zarodowéj, dozwala już w tym roku wystawienia na przedaż tryków, które od 1. dnia Stycznia 1845. począwszy, mogą być widziane. Szanowni gospodarze trudniący się chodowlą owiec, którym tutejsza gromada mniéj jest znana, a którzy życzą sobie poinformować się wprzody o obecnym jéj stanie, zechcą odczytać pismo Pana Elsnera: »*Nachtrag zur Schaafzucht Schlesiens im Jahre* 1844.« (Dodatek do pisma o hodowli owiec Szlązka w r. 1844.

Stacja pocztowa *Fürsten Ellguth*, do któréj bezpośrednie kommunikacje pocztowe z miast: Namysłowa, Bernstadt i Brzeg prowadzą, leży półćwierci mili od wsi Lampersdorff.

Urząd Ekonomiczny.

Przedaż baranów w Güttmannsdorf pod Reichenbachem w Szląsku.

Przedaż baranów w tutejszéj dominialnéj zarodowéj owczarni zacznie się z dniem 2 Stycznia 1845. Za zdrowie gromady ręczę jak dotąd.

Güttmannsdorf w Grudniu 1844.

v. Eichborn.

Od dn. 1. Stycznia 1845. r. przekładam moją aptekę z rynku na Wilhelmowską ulicę pod Nr. 22. Zawiadamiając uniżenie Szanowną Publiczność o tém, dziękuję zarazem serdecznie za zaufanie, którego dotychczas doznawałem, i proszę o to samo w mojém nowém pomieszkaniu. Starać się będę jak najusilniéj, abym się tegoż stał godnym.

Poznań, dnia 27. Grudnia 1844.

Ludwig Dähne, aptekarz.

Nasienie czerwonéj i białéj koniczyny i wszelkie nasiona gospodarcze kupuje

Handel nasion Braci Auerbach
w Poznaniu.

Wino szampańskie

u Ernesta Weicher Nr. 67. w starym rynku w Poznaniu.

Ośmielam Wielm. Państw, u których mam honor czyszczenie kominów, uniżeniéj upraszać, albowiem oni moim ludziom obmyślali staro zwyczajny dar Nowéjroczni ofiarować, takowy przy wyczyszczeniu w ubiorze roboczym, co po Nowym roku nastąpi, im miłościwie wręczyć raczyli, ponieważ podobni kominiarze w ubiorze świątecznim z oznajmieniem u mnie robiąc, moim ludziom bezprawnie, jak już się stało, zlowić się poważają.

Rosentreter, kominiarz majster;
na ul. St. Marcińskiéj Nr. 68.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
22. Grudn.	— 4,0°	— 1,5°	28″ 6,5‴	Półn. w.
23. »	— 5,0°	— 3,2°	28″ 7,0‴	dito
24. »	— 5,0°	— 1,0°	28″ 7,6‴	Zachodni
25. »	— 6,5°	— 1,0°	28″ 6,0‴	dito
26. »	— 6,0°	— 5,5°	28″ 5,0‴	dito
27. »	— 8,5°	— 3,5°	28″ 3,0‴	Półn. z.
28. »	— 5,0°	— 4,0°	28″ 2,8‴	dito

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 28. Grudnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{8}$	$93\frac{5}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{5}{8}$	$103\frac{1}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{1}{2}$	$11\frac{1}{6}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	190
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	150
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$78\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	119	$118\frac{1}{4}$
» » dito *Lit. B.* . .	—	$109\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121	—
» » Magdeb.-Halberst	4	109	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	$109\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 27. Grudnia. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	5	—	1	10	—
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt	—	26	6	—	27	6
Grochu . dt.	1	—	—	1	1	—
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	8	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	15	—	6	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	22	6